

Był bal - Stanisław Cat-Mackiewicz

Myśląc o interpretacjach historii chciałbym się zastrzec przeciwko dwom terminom pseudonaukowym: „duszy” i „wartości”



Myśląc o interpretacjach historii chciałbym się zastrzec przeciwko dwom terminom pseudonaukowym: „duszy” i „wartości”

W swoich szkicach o XIX wieku starałem się jak najbardziej o rozbudowanie anegdoty i ilustracji. Sugerowałem raczej, niż wypowiadałem swoje poglądy filozoficzne. Nie mogę pisać nierozwodnionej anegdotami książki filozoficznej nie dlatego, że mnie

na taką nie stać, lecz dlatego, że jej nikt czytać nie zechce. Owszem, są książki tak napisane, że ich nikt przeczytać nie może, i to zapewne stanowi podstawę ich wielkiego autorytetu, ale autorzy tego rodzaju książek mieli zwykle bardzo dużo wyznawców, a ja wyznawców nie miałem nigdy i teraz ich już nie mam na pewno.

Ale myśląc o interpretacjach historii zrodzonych w ciągu wieku XIX chciałbym się zastrzec przeciwko dwom terminom pseudonaukowym: przeciwko „duszy” i przeciwko „wartości”.

Dusza jest pojęciem religijnym i ustalonym przez teologię. Nie dziwię się stąd, że pojęcie duszy przeszło do poezji i literatury. Ale jeśli jakiś Hegel lub inny tego rodzaju ponury humorysta robi z duszy kategorię socjologiczną, jeśli mówi o „duszy narodu”, „duszy ludu” i jeśli każe to określenie uważać za czynnik w rozważaniach socjologicznych, w konstrukcjach dotyczących genezy wydarzeń itd. – to oczywiście można tylko wzruszyć ramionami.

Jest cudowne określenie rosyjskie: „Dokażi, szto nie wierblud” – „Przekonaj, dowiedz, że nie jesteś wielbłądem”. Właśnie na to trudne zadanie napotyka ten, kto chce walczyć z nonsensami, które uzyskały prawa obywatelskie i które szereg autorytetów brało na poważnie.

Cena jest rzeczą zrozumiałą. Każda rzecz ma swoją cenę, to znaczy, że może być zamieniona na pieniądze lub na inne dobra materialne grające rolę zamienną w stosunku do tego wspaniałego wynalazku ludzkości, jakim jest pieniądz. Wiemy, że cena jest zmienna, że na przykład cena fortepianu inna jest w czasie okupacji i działań

wojennych, a inna w czasie pokoju, że cena ulega prawu podaży i popytu, i tysiącu innych spraw, które można zgodnie z rzeczywistością wyśledzić i ustalić. Ale wartość? Poszukiwanie i ustalanie naukowe wartości jest mniej więcej tym, co owa „dusza” w pseudonaukowych bzdurzeniach Hegla. Wartość jest pojęciem czysto subiektywnym. Jeden człowiek kupuje Rembrandta dlatego po prostu, że myśli, iż go odprzeda i na tym zarobi, ktoś inny kupuje obraz dlatego, że kocha malarstwo w sposób, o którym ktoś niekulturalny nie może mieć pojęcia; dla kogoś trzeciego uśmiech ukochanej kobiety ma więcej wartości od wszystkich Rembrandtów świata i gotów jest za ten uśmiech zapłacić cenę, którą uzyskał ze sprzedaży obrazu Rembrandta. Wartość nie jest rzeczą wymierną, opiera się na subiektywnym stosunku człowieka albo jakiejś zbiorowości do danej rzeczy. Wartość Szczerbca dla nas Polaków jest zupełnie inna niż dla Kanadyjczyków. Poszukiwanie i ustalanie „naukowe” wartości w jakichś sztywnych kategoriach jest tym samym, co „naukowe” kwalifikowanie „duszy narodowej” i jej funkcji życiowej.

Moja filozofia historyczna

Wypowiadałem ją w skrótach jeszcze podczas swego pobytu na emigracji i spotkałem się z zarzutem, że to jest mistycyzm. Zarzut jak najbardziej nieuzasadniony, dowodzący tylko bezmyślności tego, kto go wygłasza.

W rozdziale „Klio szepcze swoje prawa” wypowiadałem przekonanie, iż nie jednostki, chociażby najgenialniejsze, przesądzają o biegu wydarzeń historycznych. Któż jest więc tutaj tym sterem i dźwignią?

Jaka siła kieruje wydarzenia historyczne w taką czy inną stronę, jaki czynnik zmienia poczucie moralności publicznej?

Zgodzimy się przecież, że gdyby ktoś w XIX wieku albo w wieku XX – ale przed pierwszą wojną światową – prorokował, że dzieci będą palone w krematoriach tylko dlatego, że są pewnego pochodzenia, to by wszyscy wzruszali na niego ramionami, jako na wariata, wypowiadającego jakieś zwyrodniałe fantazje. Najwięksi antysemita z okresu procesu Dreyfusa czy ruchu Luegera nie mogli przypuszczać, że nastaną czasy krwawych wariactw Hitlera. Jakież siły mogły zmienić moralność publiczną w tak krótkim okresie? Czy gdyby ubóstwiany Bismarck zwariował i kazał mordować Żydów bez winy, tylko ze względu na ich pochodzenie, czy znalazłby się w tym okresie choć jeden Niemiec, który by go usłuchał?

Dlaczego w pewnych okresach czasu nad ludami panuje mistycyzm i ludy całe odbywają wędrówki, bicząc się przed kościołami, jak to było w stosunkowo późnym średniowieczu, i dlaczego w innych okresach panuje racjonalizm, trzeźwa ocena rzeczywistości, jak na przykład w klasycznym wieku XVIII?

Dlaczego nasilenie wojen nigdy nie jest takie samo i w pewnych okresach ludzkość wojuje bezustannie, w innych przestrzega pokoju?

Dlaczego wielkie miasta europejskie jak Warszawa, Berlin, Paryż rozbudowują się w kierunku zachodnim?

Dlaczego w czasach obecnych ludy posuwają się w kierunku zachodnim, z biegiem słońca. Rosjanie, Białorusini przesuwają swoje tereny językowe na zachód, tak samo Polacy, tak samo Niemcy, tak samo ekspansja Amerykanów w XIX wieku przesuwiała się ze wschodu na zachód i dlatego kiedyś było wręcz odwrotnie – państwa w rodzaju Rosji i Polski rozszerzały swe granice w ruchu odwrotnym, z zachodu na wschód?

Dlaczego za czasów Długosza dzieci polskie wyskakiwały w nocy z łóżek, łączyły się w gromady i urządziły ucieczki–pielgrzymki w kierunku Saint-Malo we Francji? Dlaczego właśnie Saint-Malo, a nie do Rzymu, do Ziemi Świętej, do jakiejś innej miejscowości?

Dlaczego w latach ostatnich panował nad całą ludzkością, niezależnie od ustrojów politycznych rozmaitych państw, problem przestępczości nieletnich? Kryminolodzy stwierdzają, że nigdy nie było tak olbrzymiej przestępczości młodocianych. We Francji dzieci zamożnych rodzin wiązały się w gangi, aby kraść, często popełniać morderstwa. W Polsce jednocześnie mieliśmy problem chuliganerii młodocianych, w Ameryce ilość przestępstw popełnianych przez nieletnich była olbrzymia, fantastyczna. Zdaje się, że to już się uspokaja, ale dlaczego się uspokaja? Tłumaczenie, że tu chodzi o zły wpływ kina, jest tak naiwne i mdłe, że nie warto w ogóle nad nim się zastanawiać.

Dlaczego są pokolenia obfitujące w wielkich poetów, inne w wielkich pisarzy, jeszcze inne w wynalazców? Dlaczego w innych pokoleniach są posuchy na talenty ludzkie?

Oto retrospektywna wystawa dzieł sztuki. Greckie boginie – piękność nie do wysłowienia. Zaczynają się średniowieczne iluminowane manuskrypty. Potem natchniony Giotto, potem największy renesansu: Leonardo, Michał Anioł, Rafael; potem przepiękny wiek XVII – włoski Caravaggio, sztuka flamandzka, sztuka hiszpańska; potem niepojęte, niezrozumiałe obniżenie lotu i poziomu wieku XVIII – Watteau, Tiepolo – wielcy mistrzowie, ale czyż ich można równać z Giottem, z Michałem Aniołem, z Leonardem? Potem okropne pacykarstwo wieku XIX, ratowane z padołu kiczotwórstwa przez impresjonistów. Dlaczego w wieku XIX, tak inteligentnym, tak nerwowym, wieku, który w piśmiennictwie wydał takich geniuszy jak Dickens, Mickiewicz, Dostojewski, Tołstoj, sztuki plastyczne uległy takiemu obniżeniu poziomu w stosunku do wieków poprzednich, chociażby w stosunku do prymitywnych, jak nam się zdaje, wieków średnich?

Przecież to jest zagadka wielka, zagadka, która ciążyć musi na filozofii historii, bez odpowiedzi na którą cała ta filozofia jest do niczego.

Odpowiedź prawidłowa brzmi jak następuje:

Mózg ludzki czy mózg zwierzęcy jest po dziś dzień rzeczą niezbadaną. Badanie fal elektrycznych wysyłanych przez mózgi zaczęło się nie tak dawno i zagadki mózgu nam nie wyjaśniło. Stąd też terapia schorzeń mózgowych tak dobrze jak nie istnieje. Lekarze psychiatrzy zdaje się żadnego wariata nie wyleczyli, a natomiast sami zwykle wariują.

Ale niewątpliwie mózg ludzki przesądza o życiu człowieka. W stosunku do pytań rzuconych powyżej rozsądnie byłoby ograniczyć się do odpowiedzi, że widać mózgi ludzkie w jednej epoce reagują inaczej niż w innej epoce; że w jednej epoce na przykład pewne zbrodnie budzą w nich uczucie odrazy, w innej epoce uczucie odrazy jest stłumione innymi uczuciami.

Na pytanie, dlaczego w jednej epoce jest urodzaj na wielkich malarzy, a w innych jest na nich posucha – nie możemy dać innej odpowiedzi niż ta, że to jest analogia tego, że zbiór winogron jednego roku z tej samej gleby i z tych samych winnic daje wino doskonałe, innego roku mniej doskonałe.

Nic w tym moim tłumaczeniu nie ma mistycznego i nie rozumiem, jak w tej sprawie można mi zarzucać mistycyzm. Wszystko, co nas otacza, ma do czynienia z jakimiś źródłami sił przyrody: wszystko – klimat i wszystkie skutki klimatyczne, urodzaje i nieurodzaje, rodzaje ziemiopłodów czy owoców itd. itd. Dlaczegoż, jeśli słońce czy jakaś inna siła przyrody decydują, o tym, jaki będzie smak śliwek w tym roku, mamy wykluczać działanie sił przyrody na mózgi ludzkie?

Szczury znad Wołgi wyżarły w pewnym okresie szczury litewskie. W świecie zwierzęcym także czasami toczą się wojny, czasami wojen tych nie ma. Czy i tu będziemy kwestionować działanie jakichś sił przyrody, które jeszcze stwierdzić, wykryć, nazwać i zakwalifikować należy?

My, ludzie, jesteśmy bardzo dumni ze swej inteligencji. Ogromnie w tym przesadzamy. Oto po tylu wiekach obnoszenia swego rozumu nareszcie doszliśmy do tego, że możemy rozsadzić naszą kulę ziemską przy pomocy siły nuklearnej. Cóż w tym jest nadzwyczajnego? Czyż naprawdę mrówki nie potrafią rozrzucić swego mrowiska? Astronom amerykański Struwe ogłosił, że rokrocznie rozpada się w kosmosie osiemdziesiąt milionów podobnych „światów” jak nasz, a – jak powiada Sienkiewiczowski Maciek – żadnej dziury w niebie od tego nie ma.

Jesteśmy wciąż strasznymi megalomanami. Nasza wspaniała kula ziemską jest jakąś pylinką w kosmosie, a jej maleństwo w stosunku do kosmosu jest tak drobnutkie, że nie da się nawet porównać do jakiegoś mikroba, wykrywanego u nas pod najsilniejszym mikroskopem. Przecież to śmieszne, że nazywamy siebie: panami stworzenia!

Ulegamy prawom przyrody podczas urodzeń, rozwoju, życia i śmierci. Dlaczegoż by wnosić, że nie ulegamy jakimś nieznanym siłom przyrody podczas naszych zbiorowych uniesień, które sprawiają, że czasami ludy kierują się ze wschodu na zachód, czasami odwrotnie?

Te wpływy przyrody nami rządzą kapryśnie, jak deszcze i pogoda. I dlatego psychologia jednego pokolenia jest tak niepodobna do psychologii innego pokolenia.

Przeglądając swoje stare pisma natrafiłem na frazes, który mi się podobał:

„Panegiryk i paszkwil – oto dwa reflektory, którymi macamy ciemnię nocy, pokrywającej rzecz bardziej nieznaną i niezrozumiałą niż wnętrze Afryki, bo obyczajowość pokoleń, które umarły...”

A teraz, Klio, zejź z moich, kolan. Jesteś muzą, boginią, a przecież jesteś także kobietą, a kobieta – zbyt długo siedząca na kolanach – popycha człowieka do czynów nierozważnych, i boję się, że jak siedzieć będziesz zbyt długo, to nie będę mógł pisać...

Stanisław Cat-Mackiewicz



Tekst stanowi fragment książki "Był Bal", kolejnego tomu "Dzieł wybranych" Cata-Mackiewicza, które ukazują się nakładem wydawnictwa "Universitas".

Przejrzyj spis treści

Teologia Polityczna jest jednym z patronów medialnych serii.